Nr. 3 — Kraków, w piątek 11 marca. — Rok 1870.

Cena przedpłaty:
W Krakowie
rocznie . . . 5 złr. — c.
kwartalnie . . 1 „ 25 „
miesięcznie . — „ 42 „
z przesyłką do domu
miesięcznie . — złr. 45 c.
W całéj Austrji:
rocznie . . . 5 złr. 40 c.
kwartalnie . . 1 „ 35 „
miesięcznie . . — „ 45 „

IZRAELITA

pismo poświęcone przyjaciołom postępu

Cena inseratów:
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie . . . 3 centy,
opłata stemplowa za każdorazowe umieszczenie 30 cnt.
Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj w domu p. Sosnowskiego.

wychodzi co drugi piątek o godzinie 8 zrana.

Ajencje „IZRAELITY“ w księgarniach pp. Himmelblaua i Baumgardtena w Krakowie, u Fenichla w Tarnowie.

Obraz wychowania młodzieży izraelickiéj.

Jeżeli w innych wyznaniach wychowanie religijne ludu ogranicza się na samym tylko wykładzie katechizmu mniéj lub więcéj obszernym, stanowiąc w ten sposób małą bardzo stosunkowo cząstkę ogólnego wykładu, to wychowanie religijne współwyznawców naszych, daleko ważniejszą w ogólnym planie nauk odgrywa rolę.

Wypływa to głównie ze saméj natury kodeksu Mojżeszowego, obejmującego nietylko rozporządzenia co do czci bożéj, ale najgłówniéj przepisy co do życia publicznego i domowego pod względem prawnym, administracyjnym, rodzinnym, dobroczynnym i sanitarnym, a lubo po upadku narodowości izraelskiéj w pierwszych dwóch względach kodeks Mojżeszowy przestał mieć moc obowiązującą i ustąpił prawom i urządzeniom krajowym, ostatnie trzy względy wszakże w połączeniu z ustawami o czci Bożéj, objaśnione talmudem i jego kompendjami zawierają tak ogromną liczbę przepisów, że na samo przeczytanie i nauczenie się ich całe życie człowieka ledwo jest wystarczającém.

Ta to okoliczność uczyniła u współwyznawców naszych plan nauk religijnych daleko rozleglejszym niż w innych wyznaniach; oprócz tego wpływa na to chęć uchodzenia za uczonego i wstyd być uważanym za nieokrzesanego עם הארץ (am haarec) w przedmiotach religijnych; ztąd powstały owe szkoły talmudyczne wyższe: בתי המדרש (domy nauki i niższe: חדרים (elementarne) od wieków w gminach żydowskich upowszechnione, dostarczające rabinów i obywateli mniéj więcéj obeznanych z przepisami kodeksu Mojżeszowego według interpretacji talmudycznéj.

Że przy tak obszernym planie nauk religijnych inne wiadomości, świeckiemi zwane, upośledzone bywają, każdy się łatwo domyśli; ale aby ten rodzaj wychowania miał szkodliwie wpływać na rozwój moralności i inteligencji, jak nieraz ludzie nawet dobrze nam życzący powierzchownie na rzeczy się zapatrując sądzą, najuroczyściéj zaprzeczamy.

Ale dyskussje talmudu nad objaśniemiem tekstu Mojżeszowego tak rozwlekłe, tak głęboko i wszechstronnie przedmiot wyczerpujące, iż niekiedy grzeszyć się zdają zbytnią drobiazgowością, dały powód do zarzutu, jakoby system talmudyczny stałemi prawidłami ograniczając człowieka we wszystkich jego czynnościach publicznego i domowego życia, a nawet w obrzędach religijnych określając każdy ruch, mierząc każdy krok, każdą chwilkę, zabijał ducha wyznawców swoich, czyniąc ich automatami pozbawionymi wszelkiéj energji i uczucia ludzkości.

Kto jednak zna talmud z oryginału a nie z wyjątków przez nieprzyjaciół jego podanych, musiał w nim odróżniać dwie wybitne dążności, na każdéj niemal karcie przedstawiane. Pierwszą jest Hałachah הלכה traktaty naukowe a drugą Hagadah הגדה legendy i powieści z życia prywatnego talmudystów. Kiedy duch ucznia talmudu już ulegać się zdaje pod brzemieniem długiéj dyskussji naukowéj z Hałachy, to nagle na kształt oazy na pustyni, jakaś urocza legenda, jakaś rzewna powiastka, jakaś zasada najszczytniejszéj moralności w kształcie Hagady wyrasta jakby z ziemi, pokrzepia serce i wznosi umysł, wlewając w ducha ucznia nową odwagę i uzbrajając go w cierpliwość

do dalszéj szermierki na smutnem polu czystéj nauki. Hałachah wyrabia Brutusów prawa i sprawiedliwości, nie dających się powodować uczuciami serca a Hagadah rozbraja surowość tych sędziów; wykonywają oni wprawdzie sprawiedliwość bezwzględną ale ze łzawem okiem i ręką drżącą z wzruszenia. Zarzut więc, jakoby Talmud miał stępiać uczucia swych uczniów nie ma żadnéj zasady w teoryi ani się nie stwierdza w praktyce.

Prawdziwego i zasłużonego zarzutu wychowaniu czysto-talmudycznemu czynionego zamilczéć nie możemy, a tym jest brak wszelkiego związku z postępem zewnętrznéj cywilizacji europejskiéj; można być bardzo wziętym talmudystą, sprawiedliwym i czułym nawet, ale nie mieć najmniejszego wyobrażenia o tem co się w koło na świecie dzieje. Że takie wychowanie nie ma zasady w przepisach Talmudu, dowodzi życie samych talmudystów, którzy wiedząc, iż świat potrzebuje ludzi realnych a nie marzycieli, sami głównie utrzymywali się z pracy ręcznéj w rolnictwie i wszelkiego rodzaju rzemiosłach. Ta niekonsekwencja społeczna zaprzątania umysłu młodzieży samą nauką Talmudu, jak tylko w którym kraju żydzi przypuszczeni zostali do użycia swobód obywatelskich, natychmiast raziła oczy wszystkich myślących i zaczęto przy naukach talmudycznych kształcić się także w wiadomościach świeckich i językach; najlżejsza szczypta tych wiadomości, była zaczynieniem przymięszanem do nieruchomego żywiołu teologiczno-talmudycznego, które sprawiło w nim fermentacją duchową i wydawało wielkich naszych myślicieli i przyjaciół ludzkości szczycących się powagą u swoich, uznaniem całego świata, mężów takich jak Fajumi סעדיה הגאון, Aben Ezra, Jehuda Halewy, Majmonides, Kimchi, Albo, Don Izaak Abarbanel, Spinoza, Mendelsohn i jego szkoła, a w Polsce Rabi Jonathan Eibeszyc z Krakowa, Rabi Eliasz Gaon גאון z Wilna, Rabi Izrael z Zamościa, Salomon Majmon z Nieświeża, Abraham Jakób Stern, Izaak Ber Löwisohn z Krzemieńca, Rapaport ze Lwowa, Holdheim z Działoszyna, Zelig Słomiński, Oszer Beer z Wilna, Eichenbaum z Zamościa, oprócz licznéj falangi zdolności drugorzędnych. Tacy zaś uczniowie systematu wychowania talmudycznego nie są ludźmi jednostronnymi, bo oprócz posiadania głębokiéj erudycji i znajomości religijno-talmudycznych odznaczają się wiadomościami świeckiemi we wszelkich gałęziach wiedzy: w filozofji, matematyce, astronomji, sztukach wyzwolonych i naukach przyrodzonych i biegłością w wielu nowo i starożytnych językach, któremi się posługiwali na opiewanie chwały Bożéj wierszem i prozą i na obznajomienie świata z literaturą i teologją hebrajsko-rabiniczną a współwyznawców swoich z zdobyczami nauki i cywilizacji europejskiéj.

To też system talmudyczny, w którym tacy mężowie wzrośli, nie może być tak zasklepionym i jednostajnym, ani tak przesądnym, zabobonnym i nietolerancyjnym, jak niektórzy jego przeciwnicy utrzymują, skoro równocześnie prawie wydał mężów takich, jakimi są: Raszy i Aben Ezra — Mendelsohn i Salomon Majmon — Samson Hirsz i Holdheim. Takie dyady, co do zdań religijnych prawdziwe antypody, wyszły z jednego i tego samego systematu wychowania talmudycznego, a co najszczególniejsza, iż podobni przeciwnicy szacują się nawzajem, pomimo tak wielkiej różności w poglądach swoich, mając przed sobą przykład w źródle, z którego czerpali u tak niesłusznie spotwarzanych i zapoznanych talmudystów, którzy w sporach najżywszych nawet, mieli za prawidło הללו אוסרין והללו מתורין אלו ואלו דברי אלהים חיים

„Ci zabraniają, a tamci pozwalają, jedno i drugie są to wyrazy Boga żywego.”

Haman.

(Wspomnienie historyczne z czasów niewoli Babilońskiéj.)

Ktokolwiek czytał księgi nasze święte, dostatecznie pojąć mógł znaczenie uroczystości Purym, który przypada w przyszłym tygodniu.

Szczątki sławnego w starożytności narodu dostały się pod berło władców perskich; dziewica jego rodu jaśniejąca wdziękami, podbiła serce panującego; imię jéj Ester, przypomina nam naszą Esterkę oblubienicę Kazimierza Wielkiego; różnica wszakże wielka między dwoma monarchami, a dwiema Esterami.

Ahaswer, monarcha słabego umysłu jak wątła trzcina, ulegał różnorodnym wpływom dworaków, a Estery perskiéj zadaniem było zniweczyć ich knowania, biorąc udział w rządzie monarchią,— Esterka polska przćiwnie, osładzała tylko swemu królewskiemu kochankowi gorzką dolę władzy, nie mięszając się sama do rządów, które w ręku Kazimierza stały się szczęściem dla kraju, tarczą dla uciemiężonych, a szczególną dla nas opieką.

Ahaswer otoczony rojem podłych służalców których jednem skinieniem strącał ze szczytu potęgi do nędzy i niesławy, nigdy nie miał wyobrażenia o tem, co się w jego kraju dzieje; widział to tylko co mu przedajni jego dworacy przedstawili i w takich kolorach, jakie dla ich osobistego interesu były najdogodniejsze. Ahaswer pomimo swéj niczem nieograniczonéj władzy, nie rządził krajem, ale sam był rządzonym przez garstkę intrygantów. Kazimierz, król narodu samoistnego, zazdrosnego o nietykalność swych praw, który mu w oczy wyrzucał jego błędy, wytykał owe plamy na słońcu — mocniéj wszakże i silniéj rządził jak zniewieściali monarchowie wschodu, bo rządził mądrością i miłością. Dlatego, potomność przez usta talmudystów nazwała Ahaswera „półgłówkiem“ מלך טפוש (Melech typusz) a Kazimierzowi ci właśnie poddani z którymi w ciągłych zostawał zatargach, nadali przydomek „Wielkiego.“

Ahaswer ślepo podpisywał rozkazy Hamana ministra swego, nieprzyjaciela żydów, który najszkaradniejszemi potwarzami zniesławił ich w oczach monarchy i wyłudził od niego pełnomocnictwo na ich zagładę; tylko wpływowi Estery udało się odwrócić niebezpieczeństwa grożące ludowi izraelskiemu i nakłonić króla aby na potwarcę wymierzył karę hańbiącą. Odtąd też Izrael każdego swego prześladowcę, który u rządzących go oczernia, piętnuje nazwą Hamana.

Ale Izrael nie zapomina także tych dzielnych doradców królewskich, którzy jak Charbona przed Ahaswerem bronią jego sprawy, śmiało stawiając czoło intrygom dworaków powodowanych przedajnością lub przesądem; ze czcia a uwielbieniem imiona ich wspominają w modłach swych przed tron przedwiecznego zanoszonych. Dla Izraela Charboną jest Malesherbes minister Ludwika XVI. Hardenberg minister Fryderyka Wilhelma III. Russel minister królowéj Wiktorji. —I w Polsce także uwielbia swych obrońców przeciwstawiając ich rozum stanu ciasnéj i szatańskiéj polityce Hamana.

Nekrolog.

W czasie kiedy oświata ludu jest dążeniem tylu towarzystw, kiedy wszyscy przekonani, że tylko na niéj, na wydoskonaleniu umysłowego życia, ogólny oprzeć się może dobrobyt pojedyńczych indywiduów i całego narodu, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na czynności męża ciche, małéj liczbie tylko znane, nie mniéj jednak sumienne i do szczytnego celu skierowane. Życie skromne tego męża i mało ze sprawami ogółu się stykające nie napiętnowało jego dążeń cechą reformatorską, nie sięgało za chwałą i wabiącą nagrodą, ale skupiało tyle przeciwieństw i trudności, że ogromnego wymagało hartu duszy i stałości charakteru, żeby powziętego raz zamiaru nie zwichnąć. Mówię o zgasłym 13 grudnia 1869 w Chrzanowie Jontlu (יומטוב Reifer.

Któż nie zna konserwatywnéj strony naszych spółwyznawców, kto z nas nie przypatrywał się niezliczonym zwyczajom tysiące lat przechowanym? ale też każdy nieuprzedzony łatwo rozróżni późniejsze dodatki, niby podrzędne towarzyszące tradycje, które się wplątały do każdego obchodu, przy wykonaniu każdego prawie przepisu wiary. Otaczają one pierwotną myśl jak obrzydła skorupa delikatne jądro.

Im większe było prześladowanie starowierców tém silniéj przestrzegano tych zewnętrznych objawów, które umysł prosty z czasem postawił w jednym rzędzie z artykułem wiary saméj. Ceremonje dobitniéj działają na wyobraźnię niż wzniosłość obrzędu lub wspomnienia.. A może wiele zalet naszego wyznania nie byłoby się utrzymało, gdyby tego fizycznego środka nie było. Przekonania bowiem moralne, tak ściśle z religją złączone, w każdem wyznaniu prawie są jednakowe, małe zaś odcienia spokrewnionych religji bardziéj zewnętrznem uzmysłowie-

niem niż rzeczywistą myślą i znaczeniem od siebie odstają i różnią się.

Nie mało się więc przyczyniły zwyczaje na pozór drobne do przechowania przepisów ważniejszych i wstrzymały od zlania wyznawców mojżeszowych z religjami ich reformatorów.

Teraz jednak, gdy chwast wybujały grozi wytępieniem pożywczego ziarna, gdy blichtr zewnętrzny łudzi i zakrywa próżnię wewnętrzną, słusznie występują ludzie bez uprzedzenia i skarłowiaciałego ducha, zwracający uwagę na zagubienie świętych tradycji, na upadek właściwej religji obok trzymania się przypadkowych i niedorzecznych form. Jedni porywają wymową, drudzy przekonywającemi wywywodami, wszyscy uzbrojeni do walki zaciętéj, bo przeciw rozkiełznanéj namiętności, zabobonowi i chciwości. Tak jest chciwości, bo istnieją podłe osoby, niby duchowni-pasterze—utrzymujący lud prosty w ciemnocie, aby pomogli wyzyskiwać i rolę świętych cudotworców odgrywać.

Zmarły J. Reifer z niebezpieczniejszą bronią wystąpił, bo z pochodnią oświaty. Skromnie starał on się gromadzić około siebie grono ludzi rozsądnych, objaśniać stósunki społeczne, namawiał do rozdarcia kiru zasłaniającego ich oczy, do brania udziału w postępie świata i do wychowania swych dzieci wedle wymogów teraźniejszego wieku. Chociaż drobnem wydaje się to zadanie mieszkającym po większych miastach i dobrze nieobeznanym z wstecznością współwyznawców po małych miasteczkach przed dwudziestoma laty, niezliczonych jednak wymagało trudów.

Ś. p. Jontel Reifer urodzony w r. 1801 będąc dzieckiem stracił ojca, który niedaleko Krakowa napadnięty przez dwóch żołnierzy (napoleońskich) śmiertelnie został poraniony.

Bez opieki i sposobu do życia młody człowiek puścił się w świat. Po kilku latach tułactwa w Węgrzech, w domu naczelnego rabina poznano nadzwyczajne zdolności jego. Za pośrednictwem rabina kilku zamożniejszych obywateli ofiarowało sierocie pożywienie, ażeby się nauce talmudu poświęcił. Przez dwa lata tam pozostał a zrobiwszy ogromne postępy, zaszczycony godnością kolegi rabina (חבר) został uwolniony. Nie na talmudzie jednak samym przestała ciekawość i niezmordowana pilność młodzieńca; potajemnie uczył się czytać po niemiecku i węgiersku, a przy świetle księżyca obeznał się z dziełami słynnych autorów.

W domu bowiem rabina wszelkie książki pisane w obcych językch a nie hebrajskim najsurowiej były zakazane.

Ukończywszy tym sposobem kurs nauk (ישיבה) wrócił do rodzinnego domu do Trzebini i tam podwójnego jął się zadania utrzymania podupadłéj familji i oświecania pogrążonych w przesądach i ciemnocie współtowaryszów.

Omijam stosunki domowe, małe, nieznaczne ale pełne trudów, potu i goryczy, ważniejszy był plon jego nauk na niewdzięcznym gruncie zasianych. Pierwszym objawem świadczącym o skuteczności posłannictwa J. Raifera był bezwzględny opór i powszechna ku niemu nienawiść starowierców całego miasteczka, co tak niepomyślnie wpłynęło na jego zatrudnienia, że go zniewoliło zarzucić ubiór cywilizowanego człowieka i wdziać szaty powszechnie w Galicji u żydów używane. Śledzono każdy krok, podejrzywano każde słowo a najmniejszemu uchybieniu przypisywano ukryte zamiary odszczepieństwa i propagandy. Stan to zaiste nie do pozazdroszczenia, w którym nieboszczyk widział fanatyzm oślepiający otoczenie, szydzący z światła umysłu i depczący każdą iskierkę rozumu; wewnętrzne jego przekonania opierały się zabobonom średniowiecznym a mimo to pozór zewnętrzny musiał odpowiadać przez wiele lat wymogom jego przeciwników. Przemoc jednak materjalna zatruwszy jego życie, nie była wstanie wytępić raz powziętéj myśli. Przy braku większego pola działania zachęcał grono zażyłych przyjaciół do nauk i zastanawiania się, dając im przykład na własnych dzieciach, które sam w początkowych naukach wyćwiczył i nareszcie do szkół oddał publicznych.

Ostatnie to wystąpienie było powodem wybuchu ukrytéj dotąd złości nieprzyjaciół, powszechnie go okrzyczano za Epikuresa, stroniono od niego, tak że przy podupadłym stanie majątkowym był zniewolony przenieść się do pobliskiego miasteczka Chrzanowa.

Nie mając innego sposobu do życia, przyjął

dzieci do nauki w pierwszych zasadach hebrajskiego języka i religji. Wprowadzał ułatwienia w udzielaniu nauk elementarnych, teraz także przez innych nauczycieli uznane, a unikając wszelkich zatargów, doroślejszych tylko potajemnie uczył czytać i pisać po polsku i niemiecku.

Synowie jego chodzili do szkół, nie było to jednak bardzo bezpieczne, dla tego wieczorem i przededniem udawał się z nimi do synagogi (בית המדרש) gdzie talmudowi publicznie się poświęcają a w oznaczonych godzinach na dniu manowcami potajemnie do szkoły wzorowéj ich odprowadzał. Rozruch który powstał w mieście przy odkryciu tej dotąd niepraktykowanej w Chrzanowie śmiałości był ogromny. „Starowierca pozwolił synowi chodzić do katolickiéj szkoły, pozwolił mu tam bez nakrycia głowy pozostać i być obecnym przy modlitwach chrześcijańskich — to zasługuje na wyklęcie, pamiętne ukaranie" — taki jednogłośny był wyrok. To też kara nieraz była wymierzona w formie doraźnéj (Lynchjustice) jako kocia muzyka dla skołatanego męczennika, lub dolegliwe pobicie dla młodych odszczepieńców jego synów. — Nic to jednak nie zmieniło z podjętego raz planu, synowie ukończyli szkoły początkowe i udali się do Krakowa.

Tam już był doszedł odgłos walki nierównej całego pospólstwa przeciw jednej bezbronnej ofierze i zaraz kilku szlachetnych mężów, między innymi zgasły zawcześnie dobroduszny Rafał Schönborn zajęło się losem chrzanowskich studentów. Nie były też bezowocnemi ich starania, teraz dwadzieścia lat po wspomnionych zdarzeniach jeden z tych synów Jontla Reifera jest doktorem medycyny, drugi ukończonym inżynierem. Najstarszy zaś syn, który chcąc unikać przejść nieprzyjemnych jako dziecko prawie uszedł był z domu, jest w Ameryce majętnym kupcem i rozkrzewicielem nauk religijnych pomiędzy pogrążonymi w materyalizmie wyznawcami nowego świata. (Przed czterema laty zapisał z Krakowa Thorę ספר תורה) do synagogi przez siebie utworzonej.)

Dopiero też jako starzec, spędziwszy tyle lat, całe życie w walce z losem i żywiołami niepohamowanemi doszedł do błogiego kresu i w szczęśliwem uniesieniu nieraz mówił o osiągniętym celu.

Nie tylko, że synowie jego wyszli na ludzi z stanowiskiem u spółeczeństwa poważanem, ale młodsze pokolenie, cała generacya Chrzanowa wyrosła pod wpływem jego kierownictwa.

Dawniéj niemi i nieporadni w towarzystwie, w urzędzie, w interesach, teraz dostępni dla cywilizacji, nie upatrują w każdym postępie dowodu odszczepieństwa i upadku religji; poznali, że mimo zrównania zewnętrznéj ogłady i wewnętrzéj oświaty z innowiercami, można wiernym i pobożnym zostać izraelitą.

Tryumf godnego męża nie trwał długo, ciężka praca fizyczna wyczerpująca siły, ogrom tylu przeciwieństw zgniotły jego nadwątlony organizm i nie dozwoliły doczekać się zupełnego zwycięztwa szczytnej idei.

Niezliczony tłum ludzi towarzyszący zwłokom przy pochowaniu 13go Grudnia 1869, łzy w oczach tylu poważnych przyjaciół, westchnienie każdemu z piersi się wyrywające mimowolnie, ilekroć o zmarłym mowa, są dowodem powszechnego uznania jego zasług.

Cześć Jego pamięci. *Dr. Rf.*

Korespondencje.

---

z Tarnowa.

Bardzo nam miło wspomnieć o postępie polaków wyznania Mojżeszowego w mieście Tarnowie; widzimy już wybitniejsze dążenia do oświaty nawet między konserwatystami, co dowodzi że i ci zaczynają przecież raz poczuwać się do obowiązków obywatelskich i działania we wspólnej sprawie krzewienia oświaty. Polacy wyznania Mojżeszowego, mówią już częściej swym rodowitym językiem (polskim) niż w innych miastach Galicji.

A co najgłówniejsze, że niema tak znacznego indyferentyzmu; każdy chętnie stara się aby coś przecie zrobił dla ogólnej sprawy unarodowienia żydów. Zakłada się także „Kasyno dla żydów." — Kasyno takie nie ma stanowić cechy odrębnej, lecz powinno mieć za cel główny zetknięcie się z narodowością polską to jest polakami innych wyznań; życzylibyśmy sobie tedy, aby to nazwać „Kasyno

polskie, i aby ono miało członkami nietylko polaków wyznania Mojżeszowego lecz i innych wyznań. — Kasyno bowiem jako instytucja dla wykształconej publiczności, ma za cel główny wzajemne porozumiewanie się obywateli pewnego sposobu myślenia w jakiejś wspólnej a wszystkich zarówno obchodzącej sprawie. Liczba zaś polaków postępowych wyznania Mojżeszowego kompetentnych do działania w sprawie oświaty jest jeszcze tak mało znaczną, że rada i poparcie wykształconej publiczności innych wyznań nietylko potrzebnemi lecz niezbędnemi nam być mogą. Z drugiej strony przez zetknięcie się z osobami innych wyznań, przyjmujemy ich obyczaje polskie, i takim sposobem zatraca się ta odrębna i indywidualna nasza strona, a głównem naszem dążeniem jest aby zniszczyć właśnie wszelką odrębność, i szczerze się wziąść do kształcenia naszych współbraci, aby osięgnąć cel najpiękniejszy, cel szczytny, to jest poczucie narodowe.

Tarnów 3 Marca. Wybory do rady miejskiéj, które się jutro rozpoczynają, od dwóch tygodni prawie jedynym są przedmiotem naszego publicznego życia i z przyjemnością a prawdziwem zadowolnieniem spostrzegłem, iż żydzi w obec tych wyborów szczególną okazali skrzętność i ruchliwość. Wyborcy na dwa rozpadają się stronnictwa, na których czele dwa stoją komitety wyborcze, przeciw sobie reagujące. Ponieważ zadaniem méj dzisiejszej korespondencji być może i jest tylko skreślenie stanowiska wyborców żydowskich, przeto pomijam szczegóły tyczące się pomienionych dwóch komitetów i donoszę, że żydzi, chcący utrzymać się przy uzyskanej już pozycji w radzie miejskiej, postanowili wspierać komitet wyborczy przedstawiający dążności tak zwanego stronnictwa starej rady, albowiem komitet ten zobowiązał się przeprowadzić przy wyborach więcej kandydatów wyznania żydowskiego, niżeli komitet stronnictwa przeciwnego, który nietylko, że w ogóle tylko 8 żydów na radnych proponował — co w obec stosunku wyborców żydowskich do chrześcijańskich w naszem mieście byłoby niesłusznością, lecz nawet milczeniem pominął liczną tutaj inteligencję żydowską, nieproponowawszy w pierwszej kurji na kandydata żadnego żyda. Żydzi tem słuszniejszy mają powód do wspierania stronnictwa „starej rady,“ ile że ta w upłynionej kadencji okazała życzliwość dla żywiołu żydowskiego i w dowód tego niedawno nadała wielce zasłużonemu w staraniach o dobro miasta p. Dr. Rosenbergowi adwokatowi krajowemu, obywatelstwo honorowe wyrażając przez akt ten zarazem życzenie miasta, dla którego p. Rosenberg szczerze pracował. W obec niezwykłéj agitacyi obydwóch stronnictw, rezultatu wyborów przewidzieć jeszcze nie można, a o których po ukończeniu tychże nieomieszkam donieść bliższych szczegółów stanowiska i dążności stron się tyczących.

Handel! Handel!

Wiatr dmie zimny i ponury,
Tuman śniegu w oczy miecie...
Niebo czarne kryją chmury,
Smutno, głucho w Bożym świecie;
Słychać tylko dzwonków drganie
I z oddali to wołanie:

„Handel! handel“

Z kijem w ręku, w progach domu
Stał żyd siwy pogarbiony,
Łzę ocierał pokryjomu,
Wzrok miał w jeden punkt utkwiony,
Na pierś siwa spadła głowa
I wciąż słychać te dwa słowa:

„Handel! handel!“

Dziatwa z drogi starca spycha
I wesoło daléj leci,
„Boże! jęknął — starzec z cicha —
Z czem dziś wrócę do mych dzieci?
Nie widziałem ich dzień cały...
Może — Ojcze! jeść! wołały...

„Handel! handel!“

Wczoraj zmarło dziecię miłe,
Dziecię, które tak kochałem,
Własną ręką mu mogiłę
Na cmentarzu wykopałem

I poszedłem w świat szeroki,
Wołać, tuląc żal głęboki:

„Handel! handel!“

Wiecież co to moc cierpienia,
Wy, dla których śmiech wraz z płaczem
Są to fraszki bez znaczenia?
Żyjcie dzień życiem tułaczém
W duszy inna myśl powstanie;
Gdy was dojdzie to wołanie:

„Handel! handel!“

Świat się z nędzy mojéj śmieje
Gdy dźwigam kosztur żebraczy,
A mnie serce kamienieje
Z bólu, hańby i rozpaczy;
Jednak płaczem krzepiąc duszę,
Z śmiechem strasznym wołać muszę:

„Handel! handel!“

Wszędzie radość i wesele,
Wszędzie szczęścia dźwięczą tony
Lecz ja uczuć tych nie dzielę,
Bom żyd biedny, żyd wzgardzony,
Ciernie tylko mam na drodze!
Z temi słowy świat przechodzę:

„Handel! handel!

Ludzie ze mną postępują
Podług uczuć ich odmiauy;
Jedni żyda psami szczują
Drugich przyłóż choć do rany,
Dla mnie więc to rzecz nie nowa,
Życie moje to dwa słowa:

„Handel! handel!“

Znam ja ciernie, znam ja kwiaty,
Łzę z uśmiechem ciągle splatam,
Mą podporą — kij sękaty,
Tym do grobu zakołatam,
Lecz przed śmiercią każę sobie
Wyryć słowa te na grobie:

„Handel! handel!“

Tak więc życie moje schodzi
Ciągłem cierniem wijąc skronie,
Tylko gdy już noc nadchodzi,
Pieszczę dziatki na mém łonie
I oddany ich swawoli,
Zapominam o niedoli,

„Handel! handel!“

Ej! przestanę lamentować!
Lament przymiot to niewieści,
Serce trzeba wciąż hartować,
By nie pękło od boleści,
Weźmy sakwę, kij na ramię,
I wołajmy w każdéj bramie:

„Handel! handel!“

O wy, którym spływa życie
W szczęściu, w cierpień zapomnieniu,
Jeśli żyda zobaczycie
Z kijem, sakwą na ramieniu,
Rońcie łzy nad jego losem,
Gdy zawoła słabym głosem:

„Handel! handel!“

I znów stary poszedł w miasto,
Ocierając chmurne czoło;
Zegar z wieży bił dwunastą...
Pusto, głucho na około,
Tylko słychać dzwonków drganie
I z oddali to wołanie:

„Handel! handel!“

Aleksander Kraushaar.

Oko opatrzności

השגחה

powieść oryginalna

przez

Atanazego Silbersteina.

(*Ciąg dalszy.*)

Siostra jej Aniela była prawdziwym typem piękności wschodniéj. Pukle gęstych i czarnych włosów spadały w nieładzie jedwabnym warkoczem na jéj zgrabne i śnieżnéj białości ramiona i otaczały główkę najregularniejszą w świecie twarzyczka okrągła, powabna, delikatnéj cery, lekkim oblana szkarłatem, zdradzała szlachetne pochodzenie arystokracji czarne aksamitne oko otoczone cudnemi rzęsami o miłem i powabnem spojrzeniu do głębi

duszy przenikające, a przytem figura zgrabna i ruchliwa czyniła ją jedną z tych nadpowietrznych istót nad któremi oko się zdumiewa a serce zachwyca. W towarzystwie była żywą a nawet trzpiotowatą, serce jéj i umysł zdawały się zupełnie swobodne i naiwne, a jéj wewnętrzny spokój niczem nie zmięszany. Sądziłbyś z jéj filuternego i dziecinnego uśmiechu, że poważna myśl jeszcze niepowstała w jéj umyśle, żadne uczucie wyższe nie zakołatało do jéj serduszka, nie poruszyło żadnych sprężyn jéj duszy. Lecz gdybyś ją znienacka zaszedł samą, nie poznałbyś téj saméj istoty, piękny i marzący jéj wzrok utkwiony w jeden punkt niewidzialny błądzi za jakiemś wymarzoném zjawiskiem. Fantazja na skrzydłach młodości wzbija się po za obręb rzeczywistości, a dusza zdaje się tęsknić za czemś, skupiać w jednéj idei zagadkowéj? Byłoż to smutnem przeczuciem przyszłości lub uganianiem się za przeszłością? Któż zbada głębią i grę wszelkich uczuć i namiętności w labiryncie, który nazywamy duszą kobiety? Czyż bowiem z tego samego punktu zapatrywania się sądzić można o jéj charakterze? Czyż serce kobiety najbardziéj dumnej i złośliwéj nie zadrgnie choć na chwilę życiem, czyż nie zabłyśnie na dnie téj duszy jakieś uczucie delikatniejsze, jakiś mały odcień słabości, który ją czyni kobietą. Bądź tedy cierpliwym czytelniku, a dowiesz się i o tajemnicy panny Anieli; lecz nie uprzedzajmy wypadków i powróćmy do toku opowiadania.

W odległości pół mili od posiadłości państwa R. mieszkał bardzo majętny i z dziwacznego życia znany baron Szmidt. Był to człowiek dosyć podstarzały, małego wzrostu, tęgiéj tuszy, i szpetnych rysów. Otrzymawszy ogromny majątek po rodzicach i dwóch małżonkach, które już w grobie spoczywały, był prawie najbogatszym dziedzicem w okolicy. Słysząc o piękności córek pana Adama, pomimo że nie lubił hałaśliwych zabaw, parę razy go odwiedził, raz nawet ujęty urodą panny Zofji wziął starego pod rękę i rzekł mu: Słuchaj panie Adamie, jeżeli mi oddasz swą córkę za żonę, zapiszę jéj pół miljona i dam ci Markocice w dożywociu. Pan Adam, który nigdy nie wiedział o swoim stanie majątkowym, z pogardą odrzucił propozycję barona, ale ten widząc coraz upadający majątek pana Adama, zacierał sobie ręce od czasu do czasu, mówiąc: co za śliczną będę miał żonkę! I rzeczywiście mógł się tego doczekać, bo pan Adam ujrzał się później w drażliwem położeniu obawiając się, że mu dobra sprzedadzą. Szukającemu w swéj głowie naprożno ratunku, nagle myśl zabłysła, któréj się uczepił jak tonący brzytwy, przypomniał sobie bowiem propozycję barona i uśmiechnął się szatańsko. Bo i cóż w tém złego, pomyślał sobie jak człowiek przekonany o swych złych zamiarach i chcący je przed sobą usprawiedliwić, cóż w tém złego, że człowiek bogaty i poczciwy szczęście mojéj córki zapewni, a i moja starość się nie stéra; przytem moja młodsza córka.... i tak nie ma co robić; poszlę po barona i jeśli nie zmienił swych zamiarów szczęście jéj nazawsze zapewnione.

Pogodziwszy się przez ten monolog ze swém sumieniem zapalił cygaro, siadł przy biórku, skreślił kilka wierszy i starannie złożywszy karteczkę, posłać umyślnym posłańcem do barona i kazał do siebie swą córkę poprosić.

Panna Zofia nieprzyzwyczajona do tak rannych wizyt ojca, zdziwiła się niepomału i ciekawością (właściwą tej płci) przejęta ubrała się jak najprędzej i stanęła przy ojcu. *C. d. n.*

Sprostowanie.

Nr. 1 str. 2 wiersz 29 zamiast Rabbi Ezra czytać Ezra.

Nr. 1 str. 4 wiersz 7 zamiast יהודה הלך. czytać יהודה הלוי

Nr. 1 str. 7 wiersz 17 zamiast פתח. czytać פסח.

Nr. 2 str. 11 w 36 zamiast „forma leży w analogji treści„ „czytaj tendencja leży w analogji treści."

Korespondentom.

Dr. A. Rf. w Dzikowie. Dziękujemy serdecznie za nadesłaną nam pracę, którą według życzenia umieściliśmy. Panu R. W. we Lwowie: Ciekawa pańska praca w najbliższych numerach będzie umieszczoną.

Panu A. w Krakowie. Artykuł jego jest bardzo ważny lecz cokolwiek za drażliwy, po małych zmianach chętnie go umieścimy.

Właściciel, wydawca i i główny współpracownik Atanazy Silberstein — Drukiem K. Budweisera. — Redaktor odpowiedzialny Max Pnwer.